CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Mikołajska L. 3. Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

Nr 227 | Kraków, poniedziałek dnia 22 sierpnia 1938 r. | Rok II

Nałogowi optymiści

Wszędobyiska i „wszechwiedzaca" Pani Plotka hula sobie już od dłuższego czasu na temat rozmów i „porozumienia" pomiędzy przywódcami stronnictw demokratycznych a... przedstawicielami reżymu. Naturalnie — to należy do obyczajów Pani Plotki — szczegóły tych rzekomych rozmów otoczone są przezornym welonem niedomówień i domyślników. A to — moja pani — że się Kiernik zgłosi do odbycia kary, ale tak „na niby", bo mu to darują, a innym „brzeskim" też, no i wogóle, strajku chłopskiego nie będzie, a będą natomiast wybory samorządowe.

I dzwonią nieprzerwanie na ten temat łyżeczki przy czarnej kawie, a po prasie niesie się to kawiarniane echo i jego oddźwięki błąkają sie na łamach prasy zagranicznej. Pisaliśmy o tym niedawno. Przypuściwszy — teoretycznie — ten absurdalny fakt, że plotka powyższa miałaby swoje rzeczowe uzasadnienie, stwierdziliśmy, że reżymowi nicby absolutnie nie przyszło z takich, ewentualnie skaptowanych jednostek z opozycji, gdyż podzieliliby oni nieuchronnie los wszystkich renegatów, rozłamowców i innych „kadzichłopów". Otaczałaby ich pogarda i mur izolacji.

(Cigą dalszy art. na stronie trzeciej)

Nad czym będzie obradował Nacz. Kom. Wyk. S. L.

Warszawa, (Tel.) W związku z przewidywanym ewentualnym zwołaniem Rady Naczelnej Stron. Ludowego odbędzie się w najbliższym czasie posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa pod przewodnictwem p. Ratnja. Rada Naczelna zajęłaby się przede wszystkiem ustaleniem stosunku Stron. Ludowego do wyborów samorządowych.

Watykan poddał się Mussoliniemu

Rzym. Pat. Potwierdzają się wiadomości o odprężeniu pomiedzy partią faszystowską a Akcją Katolicką. Podstawą do osiągniętego porozumienia, które doszło do skutku w wyniku rozmów sekretarza generalnego partii Starace z naczelnymi władzami Akcji Katolickiej, jest układ z dnia 2. 9. 1931 r. zawarty po znanych zatargach reżimu z Watykanem i Akcją katolicką. Porozumienie to przewiduje m. in. że zgodnie ze wspomnianym układem członkowie partii faszystowskiej będą mogli w dalszym ciągu należeć do Akcji Katoleckiej i odwrotnie dostęp do partii faszystowskiej nie będzie zamknięty dia członków Akcji Katolickiej.

Ponadto według informacji z kół kościelnych SFERY FASZYSTOWSKIE OŚWIADCZYŁY, ŻE NADAL UTRZYMYWAĆ BĘDĄ T. ZW. „LINIĘ BIOLOGICZNĄ" W POJMOWANIU RASIZMU, nie rozszerzając teorii rasowych na inne dziedziny, tak jak usiłowały to czynić niektóre organy prasowe. Ten biologiczny kierunek teorii rasowej znany jest szczególnie z deklaracji rasowej faszyzmu z 14 lipca br. Jeśli chodzi o stosunek do sprawy żydowskiej, to za znamienną uważana jest postawa agencji „Corrispondenza", która od pewnego czasu publikuje informacje i materiały naukowe o ograniczeniu praw żydowskich przez kościół i państwa katolickie w niektórych dziedzinach życia. Agencja „Corrispondenza" nie jest organem Watykanu, ale uchodzi za organ wpływowych kół katolickich, wyraźnie sprzyjających regimowi faszystowskiemu.

Dzienniki włoskie omawiając porozumienie osiągnięte między stronnictwem faszystowskim a Akcją Katolicką na podstawie układu z 1931 r., przypominają niektóre postanowienia tego układu, głoszące m. in.: że 1) kierownikami Akcji Katolickiej nie będą mogły być osoby, które należały do stronnictw wrogich reżimowi, 2) Akcja Katolicka nie będzie się zajmowała polityką i w działalności zewnętrznej unikać będzie wszystkiego, co charakteryzuje partie polityczna.

Teroryści napadają na więzienia

Jerozolima (Pat.) Poważny oddział terorystów napadł wczoraj na więzienie w Nourghems, gdzie przebywali skazani na długoterminowe ciężkie więzienie i wypuścił wszystkich więźniów na wolność.

Sprawa Lewickiej w lubelskim Sądzie Apel.

Warszawa, (Tel.) Z Lublina donoszą, że Sąd Apelacyjny w Lublinie ustalił termin rozprawy apelacyjnej Lewickiej na 28 i 29 października. Proces potrwa kilka dni.

Komuniści sprzeciwiają się próbom kompromisu z rebeliantami

Paryż. Pat. Mimo formalnego istnienia „Frontu ludowego" w dalszym ciągu toczy się walka między socjalistami i komunistami, znajdująca co pewien czas swój wyraz na łamach prasy partyjnej.

Organy stronnictw: socjalistyczny „Populaire" i komunistyczna „Humanite" toczą obecnie polemikę na temat konieczności zwołania sesji parlamentarnej, czego domagali się komuniści, a na co socjaliści się nie godzili. Również charakterystyczny dysonans między socjalistami a komunistami ujawniła kwestia mediacji w hiszpańskiej wojnie domowej. Po artykule b. premera Bluma w „Populaire", w którym wypowiedział się za koniecznością rozejmu w wojnie hiszpańskiej przewódca komunistycznego klubu parlamentarnego Duclos zabrał głos na łamach „Humanite" przeciwstawiając się zasadniczo wszelkim pomysłom mediacji i opowiadając się za kontynuowaniem walki.

Czechosłowacja drugą Szwajcarią

Londyn. PAT. Reuter donosi z Pragi, jakoby lord Runciman rozważać miał plan podziału Czechosłowacji na rejony. Plan ten przewidywać będzie ustanowienie trzech okręgów niemieckich. Pierwszy obejmowałby Czeski las aż do Karlsbadu. Drugi, górniczy, wzdłuż północnej granicy od miejscowości Komotau aż do Gablenz i trzeci okręg obejmowałby dzielnice przemysłowe Moraw i Śląska. Okręgi te posiadające przewagę ludności niemieckiej, otrzymać miałyby autonomię terytorialną. Mniejszość czeska i inne na tych obszarach traktowane byłyby analogicznie do mniejszości niemieckiej w okręgach z przewagą ludności czeskiej. Okolice zamieszkałe przez Czechów, Słowaków i Węgrów w Czechosłowacji zostałyby w podobny sposób podzielone na odrębne okręgi. Wszystkie te okręgi wysyłałyby posłów do parlamentu państwowego w Pradze. Do rządu centralnego należałyby sprawy finansów i polityki zagranicznej.

Gen. Roja w sprawie swej odezwy

Warszawa (Tel.) Agencja Agrarna otrzymała sprostowanie od gen. Roji w związku z wiadomościami które pojawiły się o jego odezwie. Gen. Roja stwierdza, że w odezwie swej nie zwracał się przeciwko władzom Stron. Ludowego, Stron. Narodowego lub PPS. lecz skierował się do tych stronnictw z apelem o wspólną akcję dla uzdrowienia stosunków w państwie. Gen. Roja wierzy w możliwość wspólnej akcji tych stronnictw, które nie uznają doktrynerstwa i zbytniej nienawiści.

Młodzieżowe manewry ul. Wierzbowej

Dn. 16 bm. rozpoczął swe obrady w Nowym Jorku II Światowy Kongres Młodzieży. Ma on być kontynuacją prac podjętych przez I Kongres (1936 Genewa) nad wzajemnym poznaniem się młodzieży różnych narodowości, wyznań i ras, różnych kierunków politycznych, odłamów i klas społecznych w celu znalezienia wspólnej platformy porozumienia się w dziedzinach bezpośrednio młodzież intersujących, a więc jej bytu materialnego, moralnego, politycznego, a przede wszystkim sposobów i metod zagwarantowania pokoju światowego, jako podstawowego warunku do jej normalnego rozwoju.

Sama koncepcja szukania szerokiej platformy, oraz jej inicjator, którym była Międzynarodowa Unia Stowarzyszeń L. N. spotkały się w trakcie realizowania I Kongresu z ostrymi atakami prasy niemieckiej i włoskiej, oraz innych krajów, pozostających pod faszystowskimi wpływami. Czynniki te argumentowały swoje stanowisko tym, że młodzież wszystkich państw bez wyjątku, a więc i Z. S. S. R. była na Kongres zaproszona, oraz w obawie, że bez względu na to, że referat o narodowo-socjalistycznym zapatrywaniu na problem pokoju był zarezerwowany dla Hitlerjugend, bardziej atrakcyjnymi okazać się mogą naświetlenia prze-



ciwne. To też przedstawiono m. in. i w Polsce, Kongres jako komuno-masońską realizację instrukcji VII Kongresu Kominternu, nie patrząc na to, że prace przygotowawcze siegały r. 1932.

Że istotnie I Kongres nie miał jednostronnego charakteru politycznego, może świadczyć chociażby czynny udział delegacji półoficjalnych szeregu państw, a m. in. i „delegacji" polskiej, na czele której stał p. Jundziłł-Baliński, znany działacz katolickiego Pax Romana, oraz „młodzież" z Ligi i Federacji Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów. Uchwały I Kongresu, przyjęte uroczyście przez wszystkie delegacje, oraz dalsza akcja organizacji międzynarodowej wyłonionej na I Kongresie, noszącej nazwę Światowego Ruchu Młodzieży, jak również olbrzymi rozrost tej instytucji, obejmującej w wielu krajach (Anglia, Czechosłowacja, Kanada i t. d.) wszystkie bez wyjątku organizacje młodzieży, wszystko to stało się dowodem, że młodzież bez względu na zapatrywania dzielące jej poszczególne odłamy, w atmosferze zgody i wzajemnego poszanowania wspólną platformę znaleźć może i może sprecyzować i przedłożyć dobitnie swoje postulaty.

To też ataki na rozpoczynający się obecnie II Światowy Kongres, posługujący się wyciągniętą z lamusa poprzednią argumentacją, nie znalazły oddźwięku, i mimo odległości, dzielącej stary kontynent od nowego wszystkie państwa Europy, za wyjątkiem Niemiec i Włoch, wysłały delegatów różnych organizacji młodzieżowych, współpracujących w Komitetach narodowych w liczbie od 10 do 50 z każdego kraju.

U nas, mimo szeregu trudności, Komitet Polski Światowego Ruchu Młodzieży rozwinął się i działał bardzo wstydliwie i bez rozgłosu pod opieką Federacji Polskich Stowarzyszeń L. N. w Warszawie. W pracach jego wzięła udział zupełnie pokaźna liczba organizacji, jak: Młoda Wieś, Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Klub Demokratyczny, Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego, Klub Demokratyczny, Legion Młodych, P. Z. Z. M. „Liga", Zw. Młodych Kooperatystów, kilka Bratniaków, Polska YMCA, Z. H. P. i szereg innych organizacji akademickich, a także Wici i Młodzież PPS w roli obserwatorów. Udział w delegacji polskiej na Kongres zgłosiło szereg przedstawicieli różnych organizacji młodzieżowych. Stało się to możliwe dzięki pomocy finansowej, jaką okazał Komitet Polonii Amerykańskiej, złożony z blisko 100 organizacji, pokrywając nie tylko koszty pobytu delegacji w Stanach Zjednoczonych, lecz i koszty przejazdu. Któż zaprzeczy, że wyjazd młodzieży polskiej na Kongres, zetknięcie się jej z młodzieżą innych krajów, a przede wszystkim nawiązanie stosunków z młodzieżą wielkiej demokracji amerykańskiej, a także poznanie warunków bytu i potrzeb Polonii Amerykańskiej byłby niezmiernie dla nas korzystny. Mimo tego racja stanu z ul. Wierzbowej okazała się inna.

Zgodnie z informacjami, zaczerpniętymi z ostatniego komunikatu Komitetu, oraz bezpośrednio od jednego z członków Wydziału Wykonawczego Polskiego Komitetu, jednomyślnie przyjęte przez Komitet tezy na II Światowy Kongres, w związku ze staraniami Komitetu o wyjazd delegacji musiały ulec pewnym zmianom. Charakterystycznym jest, że uchwalona jednocześnie przez Komitet deklaracja ideowa, z powodu nacisku Ministerstwa Spraw Zagr. i Federacji Polskich Stow. Ligi Narodów wywartego na przedstawicieli paru organizacji, spowodowały zmianę ich stanowiska, a w rezultacie odrzucenie deklaracji i zastąpienie jej krótkim oświadczeniem. Mimo wszystko, delegacja polska, wobec nieuzyskania paszportów wyjechać nie mogła, a Komitet jest reprezentowany na Kongresie tylko przez pp. Korusiewicza z Warszawy (Młoda Wieś) i St. Dobrowolskiego z Krakowa (b. prezes Akad. Zw. Pacyfistów), którzy zgodnie z uchwałą Komitetu pełnić mają rolę obserwatorów.

Co więcej — w chwili ich wyjazdu, doręczony im został „przetłumaczony" dzięki uprzejmości instancji opiekuńczych tekst francuski tez, zawierający szereg „uzupełnień" sprzecznych z istotą uchwalonych tez.

Narazie powstrzymujemy się od ja kichkolwiek komentarzy wymienionych wyżej faktów, mówią one same za siebie.

Czyż opinia kilkunastu organizacji młodzieży polskiej o formach współpracy międzynarodowej i roli młodzieży jest tak rażąco sprzeczna ze stanowiskiem naszej polityki zagranicznej, że w obawie przed jej ujawnieniem nasze Ministerstwo zrezygnowało z korzyści udziału Polski w Kongresie i zdecydowało się na zrobienie zawodu Polonii Amerykańskiej?

(Do sprawy tej jeszcze powrócimy)

Adam Iglicki

Ozon szykuje się do wyborów

Ag. „Echo" podaje: Donoszą nam z prowincji, że sekretarze okręgowi OZN. rozwijają ostatnio bardzo żywą akcję po powiatach. Prawie co niedzielę organizowane są odprawy działaczy Obozu. Przy każdej okazji poruszane są sprawy wyborów samorządowych. Poufnie są nawet mianowani ludzie, którzy akcją wyborczą na danym terenie mają kierować.

Japończycy oceniają siły partyzantów na 42000

Tokio. PAT. Ag. Domei donosi że wojska japońskie w prowincji Szansi rozpoczęły akcję celem zniszczenia oddziałów partyzantów chińskich, których liczba wynosi około 42 tysiące. Partyzanci chińscy działają w następujących okręgach na tyłach wojsk japońskich: 10000 ludzi w pobliżu m. Cinan (stolica prowincji Szantuńskiej) 10000 na południe od m. Cinan, 3500 na północnym brzegu rzeki Żółtej, 3500 w pobliżu Ping Juan, 3500 pod Teczou.

Przeciw „p. o."

Związki pracownicze wystąpić mają z memoriałem do władz nadzorczych oraz z apelem do posłów w sprawie ustawowego unormowania sprawy tytułu „p. o.". W wielu bowiem wypadkach „pełniący obowiązki" urzędnik pozostaje na odpowiedzialnym stanowisku kilka lat z owym przydomkiem „p. o.". Wpływa to ujemnie na prestiż danego kierownika. Nie unormowana jest tu również sprawa poborów.

Żądania pracownicze idą w tym kierunku, by stan „p. o." nie mógł trwać dłużej, jak od 3 do 6 miesięcy.

P. Budzyński się broni

Donoszą nam, że do szeregu ośrodków O. M. P. (Organizacja Młodzieży Pracującej) wyjeżdżają obecnie przedstawiciele „Jutra Pracy", gdzie przeciw działalą akcji gen. Gorzuchowskiego mającej na celu zerwanie kontaktu „Jutra Pracy" z komórkami terenowymi OMP.

Ukraińcy solidaryzują się z ludowcami

Lwów. Na szeregu zebraniach, urządzonych przez Stronnictwo Ludowe na terenie Małopolski Wschodniej w dniu Święta Czynu Chłopskiego, przemawiali chłopi — Ukraińcy, podkreślając solidarność swoją z chłopami poskimi. Szczególnie silnie tę solidarność zaakcentowano na zebraniu w Lubaczowie, gdzie imieniem chłopów ukraińskich przemawiał p. Kłos z Hurcza.

Bezwzględny areszt za zbiórkę uliczną bez zezwolenia

Łódź. Sąd starościński w Łodzi skazał dwóch członków Stronnictwa Narodowego na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu za urządzenie zbiórki ulicznej do puszek podczas pochodu Stronnictwa Narodowego w Łodzi bez zezwolenia władz administracyjnych.

Nasze Konto P. K. O. 408.727

Nowy układ naddunajski

Bukareszt PAT. W obecności delegatów W. Brytanii, Francji i Rumunii podpisano onegdaj w Sinaia układ, dotyczący zakresu władzy europejskiej komisji dunajowej. Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych Rumunii głosi, iż dzięki temu nowemu aktowi znikają postanowienia dawnych traktatów, które nie godziły się z pełną suwerennością Rumunii. Akt ten daje całkowite zadośćuczynienie słusznym postulatom rumuńskim. W czasie dyskusji można było stwierdzić ze strony delegatów angielskich i francuskich pełne zrozumienie punktu widzenia Rumunii, która przyjęła żądania, dające się pogodzić z nowym położeniem europejskiej komisji dunajowej, suwerennymi prawami Rumunii i jej trwałymi interesami żywotnymi. To konstruktywne dzieło stanowi szczęśliwy czynnik współpracy międzynarodowej przy ujściu Dunaju. Rząd rumuński, w którego archiwach układ ten zostanie złożony prześle uwierzytelniony jego odpis rządowi włoskiemu, dla którego zastrzeżono możność przystąpienia do układu.

Szantażują ONR-em

Agencja Kabel donosi: Na terenie powiatów: garwolińskiego, warszawskiego i mińsko-mazowieckiego pojawili się nieznani „kwestarze", którzy zbierali datki w pieniądzach i w naturze na akcję ONR. Okazało się, że byli to zwykli oszuści, którymi musiała zająć się policja.

Uwolnienie chłopów, skazanych za udział w strajkach — to pierwszy artykuł ustawy amnestyjnej 1938 roku, którego życzy sobie całe społeczeństwo polskie.

Nałogowi optymiści

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ale — oczywiście — są to rozważania gatunku „czystej teorii“, nie mające nic wspólnego z praktycznym i faktycznym stanem rzeczy. Nie ma mowy o tym, by ktoś z wybitnych przywódców demokratycznej opozycji „dogadał“ się z kimkolwiek, reprezentującym interesy sprzeczne z demokracją. I nie może być mowy o żadnej, najmniejszej bodaj, rezygnacji z podstawowych postulatów obozu demokratycznego.

Aliści istnieją w obozie demokratycznym objawy inne, objawy, które nie mogą nikogo niepokoić, ale raczej skłaniaja do zdumionego i sceptycznego pokiwania głową. Chodzi o — zdarzające się tu i ówdzie — objawy optymizmu w stosunku do różnych możnaby powiedzieć, liberalniejszych oświadczeń i enunciacji przedstawicieli reżymu.

Zapewne, świadczy to bardzo pochlebnie o uczciwości i prostolinijności myślenia — wiara w szczerość wypowiadanych przez drugich słów. Strzeżmy sie jednak, by to zaufanie nie przybrało rozmiarów politycznej naiwności, która subiektywnie zapewne uczciwa, może obiektywnie narobić szkody, darząc kredytem zaufania ludzi i poglądy najmniej na to zasługujące.

Uwagi te odnieść musimy konkretnie do tego zadziwiającego bukietu nadziei, jaki rozkwita po każdym „obiecującym“ przemówieniu mniej lub więcej odpowiedzialnych mężów systemu. Takie lub inne „liberalniejsze“ słowo, ten lub inny, nie tchnący wyraźnie duchem totalizmu gest wywołuje setki komentarzy i interpretacji omal biblijno-kabalistycznych. Nic dziwnego, iż komentarze, wnioski i interpretacje te zaliczone być moga snadnie do dziedziny mitologii. Tworzenie mitów „liberalności“ wokól jednostek zgoła niemitycznie antydemokratycznych, wytwarzanie sugestii o możliwości wyjścia z impasu drogą takich czy innych przyjacielskich konferencji z obecnymi włodarzami, stało się objawem nader częstym. Naiwność polityczna? To zapewne, u wielu, źródło takiego właśnie ustosunkowania się do rzeczywistości. Ale nie wyczerpuje to zagadnienia. Wchodza bowiem tu w grę przyczyny daleko głębsze, których oddziaływanie może legnąć nieraz kłoda na drodze walczącej demokracji. To powiedzmy otwarcie — tchórzostwo polityczne, niemiła cecha tych, którzy zasadnicze problemy polityczne i socjalne chcieliby załatwić metoda „jakoś to będzie“, dla których najgłębsze przeciwieństwa polityczne i społeczne powinny sie jakoś „rozejść po kościach“, byle tylko zasiąść przy wspólnym stole. Dla nich, dla ludzi niby realnych, a właściwie ludzi kompromisu, balansujących, niezwykle ostrożnie, na samej linii podziału społeczeństwa, jakże zbawczą jest łatwowierność i optymizm „nałogowych optymistów“. Cóż prostszego jak zamknąć oczy na fak podziału społeczeństwa na olbrzymia większość dążącą konsekwentnie do demokratycznego decydowania o swoich i ojczyzny losach i znikoma mniejszość, decydującą wbrew jasno wyrażonej woli większości? Ci, na ostrym gwoździu nie tylko politycznych przeciwieństw umocować by chcieli kładkę porozumienia, chcieliby posadzić przy wspólnym stole, jako równych partnerów, tych, którzy reprezentują prawdziwych włodarzy i tych, którzy reprezentują obecnie, po 1935 r. już tylko siebie i nic więcej. Czyż trzeba dodawać, że ci polityczni saperzy na syzyfowe skazani są trudy? Jednak nie zapominajmy! Stamtąd, ze strony politycznego tchórzostwa czy indolencji, płynie główne niebezpieczeństwo dla wartkiego nurtu demokracji. Tu moga tkwić transmisje, obracające swój defetyzm i dobroduszność drugich w stan nieczynności ogółu, w stan biernego i ufnego oczekiwania.

A przecież oczekiwać nie ma powodu! Liberalne gesty? Szumne zapowiedzi? Tchnące „demokratyzmem“ obiecanki? Zapraszanie do współpracy na wielkich, koturnowych płaszczyznach?

Nie szczędzili ich nigdy ludzie reżymu, nie szczędzili ich w szczególności, w przededniach ważnych rozstrzygnięć! Nie szczędzą ich i dziś — w obliczu wyborów samorządowych, w obawie przed widmem „plebiscytu milczenia“, który trudno jest i ryzykownie drugi raz strawić.

Naucztnyż się wreszcie wartości słów mierzyć podźwiękiem następującego po nich czynu. Nauczmyż się gorzkie ziarno rzeczywistości odróżniać od pustej plewy obiecanek. Nie łudźmyż się wreszcie, że konferencja, zwołana przy stole takiego czy innego formatu spełni pragnienia i żądania, postawione tyle razy, przy tylu okazjach przez obóz demokratyczny! Ci, którzy wierza tak twardo w swe dziejowe posłannictwo przy stole konferencyjnym nie ustąpią. To pewnik! Powiedzmy sobie: nie zmieniła się rzeczywistość w niczym prawie od lat. Zasady są zawsze te same. Dysponenci obecni tej polskiej rzeczywistości, ani myślą ja zmienić, ani myślą odstąpić od monopolu dysponowania rozwojem tej rzeczywistości.

Gdzież więc miejsce na optymizm, na ufność, na oczekiwanie? Oto dylemat: wierzyć i oczekiwać — to znaczy być w dalszym ciągu kowadłem, na którym ktoś wykuwa — żmudnie, bo żmudnie — swoje sprawy. Albo — samemu wykuć swój los.

Eugeniusz Mroczek

Fanatyzm czy demokracja

Są znaki na ziemi i na niebie, że chaos duchowy, to opętanie dusz i umysłów, które obok wspaniale rozwiniętej cywilizacji, zostawiło daleko za sobą — jeśli chcieć porównać — mroki średniowiecza, przekroczyło już punkt swego największego nasilenia.

Atmosfera zaczyna się rozjaśniać powoli wyłaniają się kontury przeszkód, które stały ludzkości na jej drodze. Jeśli są jeszcze ciemności, to wnieść w nie należy światło! O, usiąść trzeba, przy łożu chorej cywilizacji europejskiej, żeby postawiwszy diagnozę móc śledzić powrót chorej do zdrowia. Bo ta choroba na prawdę nie jest śmiertelną — jakby chciał Spengler. Chociaż dużo już ofiar kosztowala i dużo jeszcze kosztować może. Uratować ją potrafi tylko jedno: jasna myśl!

„Kiedykolwiek rozum jest przeciwko człowiekowi — tyle razy człowiek jest przeciwko rozumowi“ — twierdził angielski filozof Hobbes. Maksyma ta da się bezwątpienia zastosować do naszej epoki — czasu, który wyrósł z gruntownie zmienionych warunków wytwarzania dóbr, majacych służyć człowiekowi.

Oto walka o byt miała przed sobą świetlaną przyszłość! Mogła przestać być walka wyprężonych w najwyższym wysiłku mięśni — a mogła zostać walką umysłów! Mięśnie mogły zastąpić maszyny, które wymyślił człowiek!

Tak — maszyny mogły służyć ludziom — ale — nie służyły im. Służyły swoim waścicielom, a raczej swoim przywłaszczycielom. Maszyny, które mogły uszczęśliwić ludzkość, stały się jej tyranami, stwarzajac niewolnictwo, jakiego dotąd nie widziała historia świata.

Lecz pomiędzy niewolnikami — którzy coraz jaśniej zdawali sobie z tego sprawę, że to oni sa właściwymi właścicielami — a pomiedzy panami maszyn, znalazły się całe, potężne masy warstw pośrednich. Masy te z racji swego upośledzenia powinny się były znaleźć w tym konflikcie po stronie niewolników, ale z ducha swego i umysłu nie należały nigdzie — nie zdawały sobie sprawy z niczego...

Czy nie brzmi tych pare zdań jak rozdział z historii dla użytku szkolnego w podręczniku, który za pareset lat będzie służył do nauki naszym prawnukom? **Czy aż tak proste** są te sprawy? Bezsprzecznie! Czy tak ma brzmieć początek diagnozy? Oczywiście!

„Nie zdawały sobie sprawy z niczego. „Kiedykolwiek rozum jest przeciwko rozumowi“. Bo czyż nie jest najprostsze, że ludzie — oczywiście wytraceni z jakiegoś normalnego toku, pozbawieni bezpośredniego kontaktu z tym co ogarnia i formuje życie — przestaja je wogóle rozumieć i z chwila kiedy staje przeciwko nim, przeciwstawiaja sie rozumowi? Bo człowiek zaczyna się i kończy się tam, skąd zaczyna się i gdzie kończy się jego myśl. Skoro życie „niemądre“, to i wszystko jest bez sensu. Ale żyć przecież trzeba. Na nic nie przydadzą się irracjonalne ucieczki. Trzeba stworzyć sobie jakąś „racjonalną“ teorię życia.

Ta „irracjonalność“ i ta przede wszystkim „racjonalność“ — która stworzyła wszystkie nieszczęścia dzisiejszej cywilizacji — maja jedno i to samo źródło: wielką depresię duchowa, poczucie niepotrzebności — oczywiście zupełnie nieuzasadnione — liczebnie potężnych warstw stojących wpośrodku. Irracjonalizm fantastów i fanatyzm rewolucjonistów „narodowych“ czy „socjalnych“ zrodziła jedna i ta sama sprawa: poczucie mniejszej wartości klas pośrednich, wywołane zmienionym obliczem warunków produkcji. Tak jest. Poprostu. Kropka.

Otóż: w przeciwstawieniu do teorii p. prof. Mysłakowskiego, który w książeczce swej „Totalizm czy kultura“, próbując podejść do zrozumienia źródeł totalizmu, stwierdza psychonanlitycznie istnienie trzech typów ludzkich: człowieka twórczego, konwencjonalnego i wegetatywnego i z przewagi tego ostatniego typu w dobie obecnej wyprowadza przyczyny wszelkiego zła — proponuje inną, oczywiście znacznie trafniejsza tezę: psychoanalizy środowiskowej, uwarunkowanej rzeczą tak prosta, choć skomplikowana, jak ekonomią.

Oczywista rzecz, że psychologia warstwy znajduje swoich czołowych utalentowanych przedstawicieli, ktorzy w mniej lub więcej „naukowy“ sposób, w mniej lub więcej świadomy sposób reprezentują i formują w dalszym ciągu jej bieg myślowy — opóźniając w rezultacie bieg historii, w której żelaznych kołach coraz więcej się plącze krwawych ofiar.

Tak to ubóstwiono „siłę“.. Ale siła jest wszystkim tylko dla tego, kto jej naprawdę niema. My nowa, młoda, społeczna demokracja wierzymy w siły, które niezłomnie uformuja nową demokratyczna Europę — ale przede wszystkim wierzymy w wartość. W wartości, które przenikna swym światłem totalistyczne mroki panujące jeszcze dziś nad światem.

Juliusz Wit

Przegląd prasy

Wołanie o praworządność

Rzadko zgadzamy się z p. Catem ze „Słowa", musimy jednak przyznać, że całkowicie podzielamy jego poglądy co do konieczności panowania w Polsce prawa. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że cała walka p. Cata o praworządność wynika z tego, że nie znalazł on dla siebie miejsca w Ozonie i że jest opozycjonistą w stosunku do min. Poniatowskiego, to też „opozycyjności" redaktora „Słowa" nie można traktować zbyt poważnie, niemniej w chwili obecnej, powtarzamy, krytyka istniejących stosunków jest w „Słowie" zupełnie słuszna.

W państwach totalnych praworządność również nie jest obserwowana. Wola Hitlera jest dziś prawem w Niemczech Ale właśnie dlatego, że to jest wola jednego człowieka, dominująca nad wszelkiemi objawami życia, więc obywatel Niemiec wie przynajmniej czego się trzymać. Wie, że ma słuchać Hitlera, którego intencja, kierunęk polityczny, ideologia są mu codzień tłumaczone.

Ale zupełnie co innego jest w państwie, w którym ani dyktatury, ani dyktatora niema. w którym niema nawet uzgodnionej polityki rządu, w którem każdy niemal minister jest wyrazicielem innej polityki i innego światopoglądu, w którem wojewodowie ingerują do polityki zagranicznej i to w sposób sprzeczny z polityką ministra spraw zagranicznych — w takich państwach brak praworządności jest prawdziwą katastrofą. Brakuje nam bowiem mechanizmu obracającego państwem. Zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę jakichś wypadków, przypadków, figlarnego losu.

Od łyczka do rzemyczka. Od braku poszanowania prawa w stosunku do kupca sprzedającego stare książki do chłopa którmu każe się wapnem paskudzić żywopłot, przechodzi się łatwo do braku poszanowania prawa w stosunku do Konstytucji do Sejmu, do zasadniczych ustaw państwowych. Całe istnienie Ozonu od samego początku jest sprzeczne z Konstytucją Kwietniową, która nie przewiduje parti rządzącej, nie przewiduje możności, aby jedna partia polityczna otrzymywała poparcie materialne ze skarbu państwa, bądź kolei państwowych, bądź innych instytucji państwowych. Tymczasem już deklaracja obozu utworzonego przez pułkownika Koca, była rozlepiana przez sołtysów, rozlepiana w starostwach wśród ogłoszeń urzędowych, rozlepiana na dworcach polejowych przez kolejarzy etc. etc. Nigdyśmy także nie słyszeli kto był hojnym ofiarodawcą, który umożliwił wydrukowanie tych milionów odezw pisanych zresztą w najpoczciwszych intencjach. Teraz ostatni zjazd młodzieży wiejskiej w Warszawie odbywał się przy całkowitym poparciu kolei państwowych Jakim prawem? Czy Najwyższa Izba Kontroli, czy naczelny prokurator państwa wglądnie w te sprawy?

Wiemy dobrze, że nie wglądnie i że stawianie takich pytań jest tylko retoryczną formą dziennikarza, który nie może się spodziewać ukrócenia codziennego łamania prawa w sensie dawania przywilejów temu Ozonowi. A nie przeszkadza to jednak, że człowiek, który stanął na czele gabinetu powiedział: „mój program jest krótki i jasny. Chcę przywrócić panowanie prawa w Polsce, chcę aby Konstytucja Kwietniowa zaczęła działać nie będę praw nowych stwarzał, ale ministrów i wojewodów i wszystkie mi podległe władze nauczę by prawo szanowali i żeby obywatel był pewny, że jeśli prawa nie naruszy to i w stosunku do niego prawo naruszone nie będzie" — człowiek któryby został premierem w takich intencjach i taką deklarację wygłosił dobrze by się zasłużył Ojczyźnie.

...zaś „Gazeta Polska" przeciw — agitacji partyjnej".

Dosadna krytyka „Ozonu" przytoczona wyżej, dziwnie usposabia nas do wywodów „Gazety Polskiej", która z okazji obchodu 15 sierpnia pisze:

Od kilku lat mianowicie utarła się taka praktyka, że Święto Żołnierza stało się okazją do manifestacji zasadniczo sprzecznych z duchem tej rocznicy. Niektóre stronnictwa obrały sobie ten dzień jako termin swoich manifestacji partyjnych, w których uczczenie zwycięstwa... zamienia się w okazję do samochwalstwa do rozrachunków z przeciwnikami politycznymi oraz do przeglądu szeregów całkiem innych niż żołnierze.

Strajk chłopski czyli manifestacja nienawiści i walki klasowej... Właśnie w rocznicę zwycięstwa i w dzień żołnierza polskiego, to dalsze ogniwo tego samego łańcucha, którym złe siły starają się przekuć partiotyzm i dynamikę polskiego społeczeństwa na kapitał partyjnych czy klasowych rozrachunków. W ten sposób od święta żołnierza polskiego poprzez koncepcje partyjnej tępej zaciekłości doszliśmy do rozlewu krwi bratniej w chłopskim strajku, z którego tyle złej radości miały agentury obce.

Chodzi „Gazecie Polskiej" naturalnie o partie opozycyjne. Zjazdy ozonowe, ZMP i inne, urządzone z okazji 15 sierpnia, to nie są zjazdy partyjne.

Nic dziwnego, że na zakończenie artykułu autor dochodzi do wniosku, że do „praktyki" tej doszło „przez nadużycie wolności", zgodnie . z najgorszymi tradycjami naszej historii.

Pan Zdzisław Stahl, udzielający lekcji patriotyzmu starym, zasłużonym w walkach o niepodległość, stronnictwom, to gratka nie lada, co dziwne, że p. Stahl sam nie odczuwa komizmu swej sytuacji.

Reacja prawosławna -- narzędziem swastyki

Przed kilku dniami organ morawskich katolików „Den" — wychodzący Brnie morawskim — zamieścił artykuł wstępny pióra znanego i wybitnego pisarza i publicysty katolickiego, dra Alfreda Fuchsa. Artykuł ten zainteresuje niewątpliwie szerokie rzesze czytelników polskich, ponieważ autor porusza w nim przewrotny wpływ ideologii swastyki nie tylko na prawosławie, ale na cały świat chrześcijański. Wpływ uwydatnia się w szczególności u tych „chrześcijan", którzy (w swej naiwności, czy przewrotności?) chcą pogodzić zasady nowoczesnego neopoganizmu ze zasadami prawdziwej, humanitarnej nauki Chrystusa. Przytaczamy artykuł powyższy w wiernym streszczeniu.

„Do ciekawej wymiany zdań doszło niedawno w kołach prawosławnych rosyjskiej emigracji. Prawosławny synod biskupów w Karlowcu zasłał Hitlerowi aders hołdowniczy, dziękując za jego konsekwentną walkę z bolszewizmem. Adres podpisał przewodniczący synodu, metropolita Anastazyj Organ emigracji rosyjskiej, paryskie, „Poslednija Nowosti" komentuje akt ten w ten sposób, że jest on znamiennym nie dla ducha kościoła rosyjskiego, ale charakteryzuje ten odłam prawosławnej emigracji rosyjskiej, który nie chce widzieć neopoganizmu Hitlera, ani zasadniczej rozbieżności pomiędzy dzisiejszym reżimem niemieckim a prawdziwą wiarą chrześcijańską, ani prześladowania Kościoła katolickiego i ewangelickiego. Jest jasnym — zdaniem tego pisma — że synod Karlowicki idzie za własnym celem. Kościół i Rosja mają być poświęcone reakcyjnej i ściśle klasowej polityce kierownictwa karlowickiego.

W hołdzie tym wprost się powiada, że wszyscy prawosławni widzą w Hitlerze swego zbawcę. Adres hołdowniczy zawiera nawet słowa: „Oby Bóg pomógł Panu i narodowi niemieckiemu w walce z wrogimi siłami, które chcą zguby także naszego narodu". Oznacza to, że rosyjska hierarchia woła pomocy Niemców przeciw Rosji (co za podobieństwo z Targowicą), że synod archijerejski błogosławi historycznemu wrogowi Rosji. Pismo emigranckie konstatuje dalej, że metropolita Anastazyj reprezentuje tylko małą grupę prawosławnych kół kościelnych. Jego adres hołdowniczy był zasłany z okazji poświęcenia cerkwi prawosławnej w Berlinie. Hitler dotychczas nie odpowiedział.

Dr. Fuchs komentując powyższy artykuł „Poslednija Nowosti" pisze: „Ten spór pomiędzy prawosławnymi pokazuje znowu. że wszędzie, gdzie tylko się pojawi swastyka, pojawiają się rozbieżności wśród chrześcijan. Propaganda Goebbelsa wykorzystuje tę polityczną naiwność pewnych kół prawosławnych, która daje Trzeciej Rzeszy tanią sposobnosć podawania się za zbawcę świata przeciw bolszewizmowi i za obrońcę chrześcijaństwa, w międzyczasie jednak prześladuje chrześcijan w kraju i robi propagandę nowopogańską. Rząd niemiecki ma jednak jeszcze dalszy cel. Nie wolno nam zapomnąć, że dla Niemiec jest zagadnienie wschodnioeuropejskie stale aktualnym, szczególnie problem ukraiński.

Swastyka rozłożyła już protestantów — kończy swój artykuł dr Fusch — i jej celem jest rozkład prawosławia. Tylko katolicy się oparli, choć pozycja zachwiała się, jak tego byliśmy świadkami w byłej Austrii po anszlusie.

Faszystowskie wystąpienie Gandhiego

Bombaj. PAT. Mahatma Gandhi po raz pierwszy podczas swej działalności został oskarżony, przez swych zwolenników o zamiary dyktatorskie i wprowadzanie „metod faszystowskich" do polityki. Tło wydarzeń które poprzedziły tą sensacyjną kampanię przeciw Gandhiemu jest następujące.

Dr. Khare, premier rządu centralnych prowincji w Indiach brytyjskich złożył na ręce gubernatora dymisję wskutek nieporozumień w łonie gabinetu. Gubernator stosownie do zwyczaju parlamentarnego powierzył dr. Khare, jako przywódcy partii kongresowej (najliczniejszego ugrupowania w parlamencie) ponownie misję tworzenia rządu. Dr. Khare misję przyjął i miał stanąć przed parlamentem, aby uzyskać votum zaufania Wówczas Gandhi jako prezes komitetu wykonawczego kongresu hinduskiego wezwał dr. Khare do podania się do dymisji. Premier Khare ustąpił i równocześnie Gandhi zmusił go do zrzeczenia się funkcji prezesa grupy parlamentarnej partii kongresowej.

Posłowie parlamentu centralnych prowincji oskarżają Gandhiego o stosowanie metod dyktatorskich i „faszystowskich", bowiem ministrowie hinduscy zamiast być kontrolowani przez parlament a pośrednio przez wyborców stają się zależni od Gandhiego i jego otoczenia. Postępowanie to uderza więc w parlamentarny samorząd Indii, o który sam Gandhi i partia kongresowa walczyli z Anglią.

W odpowiedzi na te zarzuty Gandhi oświadczył, że dopóki kongres hinduski jest narzędziem do walki z Anglikami, to każdy członek kongresu, nawet zajmujący wysokie stanowisko czy w rządzie czy w parlamencie musi być jemu, Gandhiemu, posłuszny. „Nic mnie nie obchodzą zasady demokratyczne i procedura parlamentarna" — oświadczył Gandhi.

Politycy hinduscy oczekują w jaki sposób Gandhi odpowie za te naruszenia zasad demokratyczno — parlamentarnych i wprowadzenia metod faszystowskich do życia politycznego Indii.

Nowy napad na banki w Palestynie

Jerozolima. PAT. Arabscy aktywiści dokonali ubiegłej nocy napadu na urząd pocztowy i bank Barclaya w Hebronie. Arabski szofer policyjnego samochodu pancernego został zastrzelony.

Na drodze Haifa — Nazaret doszło do starcia pomiędzy arabskimi aktywistami a żydowską milicją.

Na linii kolejowej Ramleh — Jerozolima eksplodowała bomba.

Jerozolima. PAT. Silne oddziały policji przybyły wczoraj do Hebronu. Ulice miasta sa strzeżone przez liczne patrole wojska i policji.

Władze wydały surowe zarządzenia policyjne, ponieważ rozeszły się pogłoski, iż bandy terrorystów arabskich zamierzają wtargnąć do miasta. Hebron jest położony w górzystej mijscowości, co utrudnia działalność władz a ułatwia akcję partyzancką powstańców.

1000 napadów.

Jerozolima. PAT. W pierwszym półroczu bieżącego roku, według oficjalnych danych, popełniono w Palestynie 147 morderstw, stwierdzono 193 wypadki usiłowania zabójstwa i przeszło 1000 napadów. W ciągu całego ubiegłego roku popełniono 190 morderstw, było 250 wypadków usiłowania zabójstwa i 200 napadów z bronią w ręku.

Jerozolima. PAT. Na całym terytorium Palestyny dokonano znowu licznych aktów terrorystycznych.

Dzisiaj rano do Hebronu wdarła się uzbrojona banda, która zaatakowała filię banku Barclaya. Po rozbrojeniu straży, napastnicy podpalili gmach, który całkowicie spłonął. Ten sam los spotkał urząd pocztowy. Zaatakowano następnie dom inspektora policji. Napastnicy wdarli się do sali, gdzie mieścjły się karabiny i amunica. Na drodze prowadzącej do Hebronu napadnięto samochód pancerny z policją. Szofera zabito samochód uszkodzono. W pobliżu Hebronu doszło do starcia pomiędzy powstańcami a wojskiem. W potyczce brało udział 80 samochodów pancernych i liczne samoloty.

Do Jerozolimy nadeszły nowe oddziały wojsk brytyjskich.

Daladier o finansach Francji

Paryż PAT. Premier Deladier wygłosi w niedzielę o godz. 20-ej przez radio przemówienie, w którym wyłuszczy program zarządzeń, niezbędnych dla utrzymania waluty i obrony narodu.

Kler pogodził się z faszyzmem i rasizmem

Rzym (PAT). Włoskie koła kościelne oświadczają, że rozmowy, jakie toczyły się ostatnio pomiędzy przedstawicielami akcji katolickiej a partją faszystowską, doprowadziły do porozumienia. Przedmiotem tych rozmów była sprawa złagodzenia tarć i polemik, wywołanych ostatnio na tle zagadnień rasowych

Również ze strony faszystowskiej daje się wyczuć tendencja do złagodzenia stanowiska wobec akcji katolickiej, co znalazło swój wyraz w zaprzestaniu ataków prasowych na akcję katolicką.

SIERPIEŃ 22 poniedziałek	WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
	Straż ogniowa 121-11
	Zegarynka 98
	Centr. międzym. 37
	Informator telef. 137-06
	Biuro napr. telef. 150-50
	Informator kol 121-08
	Centr. gazowni 152-05
	Centr. elektr. 150-76
	Centr. wodociąg. 171-92
	Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Poniedziałek, Tymoteusza

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę wieczorem pełna humoru komedia Fr. Molnara „Nowa Dalila". W sztuce tej opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego udział biorą: J. Wernicz, H. Bielska, W. Macherski K. Fabisiak, K. Opaliński, A. Possart, W. Woźnik i W. Kolwas. „Nowa Dalila" powtórzona będzie we wtorek.

Jutro w poniedziałek świetna komedia L. F. Huxley'a „Wiosenne porządki" w reżyserii W. Radulskiego.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia L. Verneuila i C. Beera pt. „Pociąg do Wenecji" w opracowaniu reż. J. Karbowskiego.

Plan przedstawień: Niedz. 21. VIII. „Nowa Dalila"; Poniedziałek 22. VIII. „Wiosenne Porządki" Wtorek 23. VIII. „Nowa Dalila"

Repertuar kin

ADRIA: Pat i Patachon w raju — i — Blaski i cienie kobiety.

APOLLO: Dwaj mężowie pani Vicky. (Loreta Young i Tyrone Power).

ATLANTIC: Człowiek, który żył dwa razy — i — Lot straceńców.

DOM ŻOŁNIERZA: Jedwabne życie (Jean Arthur).

LOPP Warszawska cytadela (w głównej roli Werner Hinz, Victoria Ballasco, Paul Hartmann)

PROMIEŃ: Ucieczka Tarzana — i — W obronie dziecka.

STELLA Kaprys milionera (M. Rökk, H. Söhnker)

SZTUKA: Władca prerii (Wiliam Boyd).

UCIECHA: Agentka H 21 (Erik Strohein).

WANDA: Ślepy zaułek (Silvia Sidney).

Repertuar kin kieleckich

W. F. i P. W. Pierwsza miłość

CZWARTAK Z pow. remontu nieczynne

PALLACE Grzech młodości

CASINO Z pow. remontu nieczynne.

Repertuar kin radomskich

APOLLO Świat mówi o nas Z Maurice Chevalier i „Huragan.

ADRIA Pod fałszywym oskarżeniem i Hotel w Hollywood.

CZARY W ogniu pocisków ; Ostrożnie

Nieudały występ „lewych" anglików w Krakowie

Korzystając z przyjazdu angielskiej wycieczki do Krakowa przyłączyli się do niej specjaliści kieszonkowi, którzy wprawdzie po angielsku mówić nie umieli, ale z angielską flegmą zamierzali oczyścić kieszenie angielskich gości.

Widocznie coś z tą angielszczyzną naszych rodzimych Anglików było nie w porządku, bo oto ni stąd ni zowąd znaleźli się w aresztach policyjnych w Krakowie.

Na policji okazało się, że owymi „lewymi" Anglikami byli znani złodzieje kieszonkowi Jan Makaniak lat 31 ze Lwowa oraz Antoni Bielawski lat 30 z Niska.

Na krakowskim bruku

W dniu dzisiejszym uległa zamknięciu półkolonia dla dzieci założona w Parku Jordana.

Na Zabłociu w krakowskiej Fabryce Drutu i Gwoździ wybuchł w magazynie farb w beczce lakieru pożar. Dzięki natychmiastowej szybkiej pomocy Krakowskiej Straży Pożarnej ogień nieomal w zarodku zlikwidowano. Fabryka jednakże oblicza swoje straty na kwotę ok. 400 złotych.

Drugi wypadek pożaru zdarzył się przy ul. Dietla, gdzie zapaliła się smoła w kotle. Zawezwana straż i w tym wypadku szybko i sprawnie ogień ugasiła.

Stanowczo pech prześladuje naszych krakowskich złodziejaszków, bo oto znowu mamy do zanotowania jedno z takich niedałych robót mieszkaniowych. I tak dwaj znani krakowscy włamywacze Tadeusz Pyżowski lat 28 z Krakowa, robotnik oraz Edward Prochowicz lat 32, robotnik również z Krakowa, ale tak pierwszy jak i drugi bez miejsca stałego zamieszkania uplanowali i wykonali po mistrzowsku kradzież mieszkaniową z włamaniem przy ul. Krakusa 15 do mieszkania Edwarda Miki. Złoczyńcy posprzątali we wspomnianym mieszkaniu większą ilość garderoby i znikli. Narazie wszystko się udało, ale, gdy przyszło do puszczenia w kurs skradzionych pieniędzy wszystko się wykryło.

A było to tak. Właściwie to włamywaczy było trzech, ale ten trzeci pozostał na „lipku" podczas gdy dwaj jego towarzysze wynieśli cały dorobek do mieszkania znanych paserów Józefa i Heleny Bratków zam. przy ul. Mostowej 10. Transakcja dochodziła już do skutku, gdy nagle ten trzeci krzyknął „sechs" i zniknął na widok otaczającej dom Bratków policji. Wszyscy inni poszli do ula. Jak twierdzą obaj towarzysze i ten trzeci narazie nieujęty byli od dawna poszukiwani przez policję za większą ilość interesów uprawianych pod firmą „nieznanych sprawców".

W dnu wczorajszym w czasie kąpieli na Wiśle począł tonąć Stanisław Madej, lat 17 zam. w Woli Duchackiej przy ul. Sportowej 4. Wezwana straż pożarna wyratowała Madeja.

Interwencja ambasadora W. Brytanii w Berlinie

Berlin (PAT) Ambasador W. Brytanii w Berlinie interweniował w urzędzie spraw zagranicznych w sprawie aresztowania brytyjskiego urzędnika konsulatu w Wiedniu Kendricka. Kendrick przebywa — jak oświadczają niemieckie koła dobrze poinformowane, w areszcie domowym w hotelu Metropol w Wiedniu. Niemieckie koła kompetentne odmawiają na razie podania powodu aresztowania brytyjskiego urzędnika. Sledztwo w tej sprawie jest w toku.

Sowieckie samoloty nad Mandżukuo

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi: Według depeszy z Hunczun dzisiaj o godz. 10.20 w prowincji Czientao 6 sowieckich bombowców ponownie przeleciało nad wschodnią granicą mandżurską. Samoloty te, które przez jakiś czas krążyły nad miastem na wysokości 500 mtr., skierowały się ku Esztinotse. Według tychże wiadomości inny samolot sowiecki przeleciał nad wschodnią granicą sowiecką o godz. 10-tej unosząc się na wysokości 300 lub 400 mtr. Nad punktem położonym o 7 km. na północny wschód od Heiko na południowym brzegu rzeki Tumen. Drugi samolot ukazał się w pobliżu Heigu. Samoloty sowieckie wycofały się, nie rzucając bomb. Punkty nad którymi przeleciały samoloty sowieckie znajdują się na terytorium Mandżukuo.

Maupassant — wróg małżeństwa

W ostatnio wydanym pamiętniku Juljen Green'a, znajdują się perełki nie tyle humoru co spostrzegawczości, charakteryzujące doskonale tak epokę jak znakomitych jej przedstawicieli. Julien Green przytacza np. rozmowę Maupassanta z jednym z jego przyjaciół. Jegomość ten przez dłuższy czas przekonywał pisarza o rozkoszach pożycia małżeńskiego, starając się nawrócić go na drogę rodzinnego życia. Kiedy po jakimś czasie wyczrepał już wszystkie argumenty i zdawało się, że Maupassant skapitulował, najniespodziewaniej autor „Bel Ami" powiedział: — Ożenić się? Ja? Ależ po trzech dniach zapytałbym: Jakto? Ta dama nie opuściła mego domu?...

Radio

Poniedziałek, 22. sierpnia 1938.

6.45 Audycja poranna; 15.05 Krakowski dziennik sportowy; 15.15 „Wyprawa po skarby" ardycja dla dzieci; 16.00 Koncert rozrywkowy; 17.00 Muzyka; 18.10 Recital klarnetowy L. Kurkiewicza; 19.00 Transmisja z Festiwalu w Salzburgu „Kawaler srebrnej róży".

H. G. Wells na stosie

Z Londynu donoszą o niecodziennej demonstracji hinduskich mahometan, którzy spalili na stosie słynną książkę H. G. Wellsa — „Historia świata". Mahometanie uczuli się dotknięci krytyką ich religii, jakiej dopuścił się pisarz we wspomnianym dziele. W ub. piątek Hindusi urządzili w Londynie więc protestacyjny i po kilku przemówieniach swych przywódców publicznie spalili książkę Wellsa na stosie. W rezolucji końcowej, organizacja mahometan w Londynie żąda konfiskaty książki oraz zapowiada pochód demonstracyjny przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych W. Brytanii. Jak pisze prasa angielska jest to pierwszy wypadek spalenia książek angielskiego autora w Londynie, w dodatku przez cudzoziemców.

Kendrick wydalony z Niemiec

Londyn. PAT. Agencja Reutera donosi, z Berlina: Dzisiaj po południu wydano w Berlinie oficjalne oświadczenie, że urzędnik konsulatu generalnego w Wiedniu Kendrick został wydalony z Niemiec, ponieważ władze niemieckie oskarżają go o działalność szpiegowską. Rząd niemiecki zwrócił się do ambasadora brytyjskiego, by zapewnił wyjazd Kendricka z Niemiec w najkrótszym czasie.

Kendrick ma być zwolniony dzisiaj po południu, a w Londynie jest oczekiwany jutro po południu lub w poniedziałek rano.

U. S. A. odrzucają współpracę handlową z Niemcami

Waszyngton (PAT). Sekretarz stanu U. S. A. Hull, odpowiadając na mowę ministra gospodarki Rzeszy, który w mowie tej nawoływał do ożywienia stosunków gospodarczych Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi, oświadczył, że Stany Zjednoczone bardzo chętnie poszukiwałyby możliwości rozszerzenia obrotów z Niemcami.

Rozbudowa ta musiała by jednak opierać się na podstawie umów wielostronnych, wobec czego Stany Zjednoczone nie mogą przyjąć propozycji niemieckiej oparcia umowy handlowej na niemieckim systemie bilatelaryzmu.

Orędzie Japonii do narodu włoskiego

Rzym (PAT). „Popolo d'Italia" ogłasza wywiad swego korespondenta z japońskim premierem ks. Konoye. Wywiad posiada charakter orędzia do narodu włoskiego. M.in. premier japoński stwierdza, ze pokój na Dalekim Wschodzie będzie mógł być przywrócony tylko dzięki obaleniu rządu Czag-Kai-Szeka. Japonia jest głęboko wdzięczna Włochom za okazywane jej zrozumienie oraz za poparcie interesów japońskich na konferencji 9-ciu mocarstw.

„Społem" skarży różne Merkuriusze ordynaryjne

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" wytoczył ostatnio procesy prasowe „Słowu Narodowemu", „Merkuryuszowi", „Samoobronie Narodu", Wielkopolaninowi", „Kupcowi Kolonialnemu" i „Dwutygodnikowi Kresowemu". Tekst skargi zawiera zarzut, iż wszystkie artykuły we wspomnianych pismach, atakujące „Społem", pochodzą z jednego źródła.

Komisja porozumiewawcza w spółdzielczości

Ag. „Echo" donosi: W spółdzielczości rolniczej coraz częściej dochodzi do nieporozumień. Akcja bowiem spółdzielcza na wsi nie jest uzgodniona. W związku z tym w kołach działaczy ze Zw. Spółdz. Roln. wysunięta została myśl powołania do życia komisji międzyorganizacyjnej do której weszli by przedstawiciele różnych gałęzi spółdzielczości pracujący na wsi.

LITERATURA I SZTUKA

Farsa ludowa

W dyskusji na temat naszego kryzysu teatralnego często padają głosy o teatrze ludowym, jako o formie, ktora może się okazać życiodajną dla odrodzenia sztuki widowiskowej i która zarazem jest jedynym bodaj środkiem umasowienia teatru. Scena dzisiejszego przedstawienia utrwaliła kontakt z widownią, widz mniej lub więcej bawi się pokazywanym mu widowiskiem, ale w nim nie uczestniczy i ani na chwilę nie zatraca świadomości fikcji przedstawianego kupca, potem sam zostaje oszukany ców teatr dzisiejszy może jeszcze czasami stanowić przeżycie artystyczne; po za tym jednak zatracił zdolność oddziaływania na przeciętnego, szarego widza, a już tym bardziej na pewną zbiorowość widzów — na masową publiczność.

W orbicie utyskiwań na dzisiejszy teatr pomysły do stworzenia współczesnej formy teatru ludowego stają się coraz częstsze. Teatru — któryby wyrastał z mas zarówno tematyką jak i konstrukcją widowiska, którego by fikcja artystyczna miała swe źródło w wyobraźni i pojęciach szerokich warstw ludowych. Najbardziej charakterystycznym przykładem takich widowisk są obrzędy ludowe czy relgijne, jak zaślubiny, pogrzeb, chrzciny itd. — ta najpierwotniejsza i najtypowsza forma ludowego teatru.

W różnych ośrodkach pracy oświatowo-społecznej różnie się próbuje te idee umasowienia teatru zrealizować. Warsztatami pracy są zespoły teatralne robotnicze, rzemieślnicze, czy chłopskie. Niestety najczęściej praca w tych zespołach polega na wystawieniu starych przeciętnych sztuczek i sztuczydeł, a co gorsza nawet operetek! A jeżeli nawet czasami zespoły te zdobywają się na realizację jakiegoś bardziej wartościowego produktu twórczości dramatycznej, to i tak jest to inwestowanie olbrzymiego wysiłku w osiągnięciach nieproduktywnych i niecelowych, podciąganie masowego zarówno aktora jak i widza do rzeczy dalekich mu zupełnie i obcych. Tym samym — absolutne niewykorzystywanie inwencji i energii twórczej chłopa czy robotnika.

I bardzo niewiele jest ośrodków pracy, w których usiłuje się wykrzesać ze środowiska instynkt teatralnego ujmowania rzeczywistości, usiłuje się powiązać widowisko z odczuciami i zainteresowanami tego środowiska.

Jakżeż wiele zrozumienia dla tego instynktu mas wykazują wszystkie religie świata, a choćby i najlepiej nam znany kościół katolicki. Nabożeństwo kościelne to wszak jedna z najpiękniejszych form ludowego teatru, w którym każdy widz jest zarazem współuczestnikiem i współtwórcą i w którym treść i organizacja widowiska jest tak bardzo integralnie wynikająca z idei i uczuć zgromadzonych, w którym tak silny jest pierwiastek wiary w sens tego, co się dokonuje. Dlaczegoż żaden inny ruch ideowy dotąd nie potrafił stworzyć tak głębokich i mocnych i tak trwałych form teatralnych?

* * *

Do dziedziny rozważań nad teatrem ludowym wnosi ożywczy prąd świeżo wydana książka „Mistrz Piotr Pathelin". Tekst francuski z XV wieku spolszczył Adam Polewka, rys. Tad. Rostworowskiego. Kraków 1938.

Farsa o mistrzu Pathelinie jest jedną z bardzo nielicznych pozostałości komediowego teatru francuskiego z XV wieku. Teatr ten był właśnie teatrem ludowym, tworzonym i organizowanym przez wszystkie warstwy ludności miejskiej, która składała się zarówno na widownię jak i na zespoły aktorskie i z której także wywodzili się twórcy — autorowie widowisk.

Te pierwotne komedie ludowe powstały jako intermedia w czasie misteriów religijnych, z czasem zaś rozroły się i usamodzielniły. Tematyka ich jest dostosowana do ciasnych ram życia ludu, a więc nie często wybiegały poza tematy zdrad i nieporozumień małżeńskich, spraw pieniężnych, zatargów, bójek. Akcent społeczny ogranicza się do satyry na niemiłe ludowi osoby sędziów, księży, lekarzy, adwokatów itd. Farsa o Mistrzu Patelinie jest równie prosta w swej treści: sprytny adwokat oszukuje niezdarnego kupca, potem sam wstaje oszukany przez chłopa, któremu pomaga przeciw temu kupcowi. W ramach tego nikłego wątku akcji mieści się jednakże całe bogactwo dramatycznej konstrukcji, psychologii charakterów, dowcipu i pomysłowości a równocześnie realizmu życia, które tworzą z tego małutkiego utworu prawdziwą perlę. Niezwykła celowość i zwartość wszystkich elementów, nawet częstych monologów świadczą o integralnym powiązaniu sceny z widownią, co jest rękojmią prawdziwego dramatyzmu.

I niewiele znajdzie się dzisiaj w literaturze światowej utworów dramatycznych, któreby z tak mizernego wątku potrafiły wysnuć tak bogatą intrygę, żywość akcji i jej tempo, dosadność mowy i dowcipu i któreby mimo swego prymitywizmu myśli i pojęć potrafiły wzbudzić niesłabnące zainteresowanie u dzisiejszego widza.

*

Przetworzenie francuskich starych tekstów na język polski jest wielkim wkładem do polskiego piśmiennictwa. To też słusznie należy się za to uznanie Adamowi Polewce. Tym bardziej, że spolszczenie francuskiego języka z XV wieku nasuwało oczywiście olbrzymie trudności, które tłumacz pokonał wyjątkowo umiejętnie. Spolszczenie „Pathelina" idzie po linii nie tylko rekonstrukcji średniowiecznego brzmienia mowy polskiej, ale oddania wszystkich specyficznych pojęć i powiedzień francuskich przez równoznaczne odpowiedniki polskie. Ze sceny polskiego „Pathelina" bije ku nam żywy strumień nie tylko staropolskiej mowy, ale i staropolskiego humoru, dowcipu i obyczajowości naszej XV wieku!

Pomysł przetłumaczenia i wystawienia farsy o „Mistrzu Pathelinie" wyszedł z łona krakowskiego teatru eksperymentalnego „Cricot". Realizacja sceniczna tego utworu w dekoracjach i kostiumach T. Potworowskiego i oprawie muzycznej L. Artena była jednym z najpiękniejszych osiągnięć tego teatru, a zarazem jednym z nielicznych prześlicznych i prawdziwie interesujących widowisk, jakie dzisiaj na terenie teatralnego życia w Polsce można ujrzeć. Pomimo snobizmu i słabego zrozumienia teatru wśród naszej dzisiejszej publiczności grano ten utwór 25 razy z niesłabnącym powodzeniem. Wystawienie go świadczy o dużej dojrzałości i wysokim poziomie artystycznym zespołu „Cricot", a dla wszystkich tęskniących i walczących o teatr ludowy daje nieśmiertelną próbę wykwitu tego teatru.

Maria Żeromska

Jubileusz „Sygnałów"

W bieżącym miesiącu lwowski dwutygodnik społeczno-artystyczny „Sygnały" wydały jubileuszowy numer — 50, obchodząc zarazem pięciolecie swego istnienia. Warto przy tej okazji podkreślić walor dorobku tego jednego z najdłużej istniejących periodyków demokratycznych z pośród tych, które się obecnie ukazują.

„Sygnały" przebyły niewątpliwie wielką drogę naprzód. W pierwszym okresie swego istnienia raziły niejednokrotnie prymitynizmem społecznego podejścia do sztuki, apodytyktywizmem rzucanych tu i ówdzie tez, a równocześnie mimo to grzeszyły często brakiem zdecydowanej linii redakcyjnej, zdecydowanego kierunku zarówno w sensie ideowym jak i artystycznym. Ale to nie jest zarzut, który by się specjalnie stawiało „Sygnałom". Odnosi się on w równej mierze prawie do wszystkich początkujących pism, w szczególności zaś tych które wyrażają analityczno - przetwórczy stosunek do rzeczywistości. Systematyczna jednak i niestrudzona praca zespołu redakcyjnego „Sygnałów" ich często zapewne bardzo ciężkie wysiłki podnosiły powoli a skutecznie poziom publicystyczny pisma i rozszerzały coraz bardziej, coraz widoczniej zakres zagadnień, spraw i zainteresowań oraz zakres współpracowników

Dzisiaj „Sygnały" stały się trybuną wielkiego koła młodych publicystów — polityków, literatów, krytyków, stały się ośrodkiem myśli i twórczości najlepszych sił młodego obozu demokratycznego.

Można by „Sygnałom" postawić zarzut, że robią niekiedy wrażenie eklektycznych można by niekiedy zarzucić im brak planu redakcyjnego w grupowaniu zagadnień: tematów. Ale zarazem może właśnie to stanowi ich największą zaletę i największą siłę atrakcyjną: jest w nich bowiem miejsce dla każdego postępowo myślącego człowieka i dla każdej sprawy. A wielka ilość nazwisk, przemawiających ze szpalt „Sygnałów" świadczy, że istotnie stały się one skupiskiem młodej myśli postępowej.

Dziś „Sygnały" nie są już jednym z wielu dwutygodników literacko społecznych, których tak zawsze wiele mamy w Polsce, dziś mają już swą „klasę", swój określony styl. Ludzie piszący tam, to są ci, którzy umieją organizować myśl i panować nad piórem, to są w większości nazwiska znane w świecie publicystycznym i literackim całej Polski.

I to właśnie jest charakterystyczne: lwowski, a więc prowincjonalny periodyk potrafił stać się ośrodkiem myśli z terenu całego kraju, potrafił przyciągnąć pióra ze wszystkich krańców, jak też i z samej stolicy. Jest to najlepszym dowodem, że środowisko prowincjonalne może być zdolne do stworzenie ośrodka pracy o charakterze ogólnopolskim, jeżeli tylko tę pracę odpowiednio poprowadzi.

To też szczere uznanie należy się zespołowi „Sygnałów", który w dzisiejszych czasach szczególnie trudnych pod względem wydawniczym tak wytrwale i uczciwie służy ideałom demokracji.

Z łam naszego pisma ślemy „Sygnałom" gorące pozdrowienia i życzymy dalszych coraz piękniejszych jubileuszów!

wariacki wiersz

którejśbądźkolwiek sekundy odludnej
szkarłatny tajfuny rozszarlataniły mię po planetach
wszechmogące warcząco wyrzekł:
ha
rrr
trudno...

i
odpłynął ode mnie na pięknych kobietach
gubię się między gwiazdami
szukam braci
swego zbawienia
ludzi sztyletuję obłąkańczą ideą
a kwiecę miłość w panieńskich marzeniach
sam nie mam
nawet siebie
i z tego się wykolejam

ANTONI GRONOWICZ

Zbiorowe wydanie dzieł Asnyka

Jak się dowiaduje ajencja PIL, w związku z przypadającą w dniu 11 września br. setną rocznicę urodzin największego polskiego poety-myśliciela ,członka Rządu Narodowego z r. 1863 i założyciela Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), „Komitet Uczczenia Adama Asnyka" przygotowuje pierwsze zbiorowe wydanie dzieł poety pt. „Pisma Adama Asnyka". Wydanie to, którego podjęła się „Nasza Księgarnia", zawierać będzie poezje, utwory dramatyczne, nowele, prace krytyczno-literackie, recenzje teatralne, prozę publicystyczną, słowem — całą spuściznę piśmienniczą twórcy sonetów „Nad głębiami". Sporo miejsca zajmują w tej akcji jubileuszowej utwory dotąd nie ogłoszone w żadnym wydaniu zbiorowym, które obecnie będą odtworzone z autografów. Całość wraz ze studium prof. Ignacego Chrzanowskiego jako przedmową, szeregiem ilustracji oraz komentarzem naukowym w opracowaniu wybitnych specjalistów obejmie 5 tomów, po 20—22 arkuszy każdy. Pierwszy tom Pism ukaże się już we wrześniu, jeżeli liczba prenumeratorów wyniesie co najmniej 400. W prenumeracie subskrypcyjnej komplet pism kosztować będzie zł. 17.—, w ozdobnej oprawie płóciennej — zł. 23.50.

—oOo—

Pijane okręty — widma morza

Morze — ta ostatnia ucieczka nieszczęśliwych, tajemniczych tragedii, ma swoje tragedie, ma swoje „widma". Są nimi okręty, a raczej wraki okrętów, które pomimo radia i różnego rodzaju aparatów przeciwpożarowych padły na pełnym morzu ofiarą ognia. Na innych znów okrętach nagła epidemia w ciągu kilku dni wymiatała całą załogę, inne wreszcie giną bez wieści, jak gdyby pochłonęła je nagle czeluść wodna.

Legenda żeglarska głosi, że na okręcie — widmie „Latający Holender" pełnią służbę wszyscy ci, którzy zginęli na morzu. Ale okręt ten nie błądzi samotnie po falach oceanu. Wokoło niego tworzy się cała eskadra, powiększająca się z roku na rok. Daremnie byłoby przekonywać marynarzy, że są to wytwory bujnej fantazji. Uśmiechną się z politowaniem i powiedzą, że jednak „okręty-widma" istnieją. Widzieli je przecież na własne oczy.

Przed dwudziestu laty opuścił Danię okręt szkolny żaglowiec, mający na pokładzie prócz załogi — 150 uczniów szkoły morskiej.

Aż do Oceanu Indyjskiego wszystko szło jak najlepiej. Meldunki nadchodziły regularnie. Po tym pewnego dnia ten solidny żaglowiec o wyporności 2.000 ton zniknął, tak, jakgdyby tajfun zmiótł go z powierzchni oceanu. Nie dał już znaku życia.

Powstało wielkie poruszenie. Przecież na tym okręcie żeglował kwiat duńskiej młodzieży. Poruszono niebo i ziemię. Jednak poszukiwania były daremne. Okręt zniknął bez śladu. Nie pozostało po nim ani kawałka masztu, ani szalupy, ani jednego człowieka.

A jednak po wielu latach kapitan niewielkiego francuskiego statku handlowego zapewniał, po powrocie z podróży na morza południowe że widział żaglowiec „Kopenhaga" na wysokości wysp Wielkanocnych. Jego relację potwierdziła załoga. Potem i innych okrętów załogi widywały ten okręt — zawsze podczas burzy — żeglujący z rozwiniętymi żaglami.

W roku 1936 wypłynął z Dublina stateczek „Gril—Pat". Załoga zbuntowała się, a oficerów spuszczono na morze w samotnej szalupie. Dalsze ich losy są nieznane. Gril-Pat stał się rodzajem statku rozbójniczego i długo był postrachem mórz południowych. Wreszcie pewnego ranka, po strasznym huraganie znaleziono go na brzegu jednej z wysp Antylskich. Na pokładzie znajdowały się tylko trzy trupy — trzech Europejczyków. Nie znaleziono żadnych papierów.

Wśród okrętów zaginionych figuruje też transportowiec „Eltham" który został odnaleziony na oceanie, pływający pod pełnymi żaglami. Ani jednego człowieka nie było na pokładzie.

Jeszcze bardziej tragiczny widok przedstawiał „Fred Taylor" wrak przecięty na dwoje przez wielki okręt, z którym się zderzył w mgle. Jedna połowa pożeglowała na północ, podczas gdy druga rozbiła się na wybrzeżu Ameryki.

Koszmarnym zjawiskiem morza jest szkuner „Emden", spotykany przez liczne okręty na wszystkich morzach, od Florydy do Azorów i oceanu Arktycznego. Okręt ten widziany był nieraz, gdy z zapalonymi światłami przesuwał się w głębokim milczeniu przed oczyma zdumionych marynarzy.

Do „okrętów widm" należał też przez długi czas yacht „Istienrant", którego załoga została wymordowana przez piratów. Yacht unosił się długo na falach i był na łasce wiatrów, zanim wreszcie załoga angielskiego statku schwytała go na oceanie północnym. W jednej z kajut znaleziono tylko troje odciętych rąk.

Okręty te żeglujące bez planu drogi, stanowią prawdziwe niebezpieczeństwo dla floty, to też Stany Zjednoczone wysyłają od czasu do czasu specjalne okręty, których zadaniem jest niszczenie i topienie „okrętów-widm". Nie jest to jednak łatwe i wciąż jeszcze zdarzają się katastrofy, spowodowane przez zderzenie się z pływającym wrakiem.

Nowe stacje radiowe litewskie

Litewska Dyrekcja Poczty wyznaczyła na dzień 15 IX br. konkurs na budowę elektrowni, która będzie zasilać prądem nowo zbudowaną stację nadawczą litewskiego Radia. Elektrownia będzie się znajdować blisko miasteczka Baptai, niedaleko nowo wybudowanej szosy żmudzkiej. Tego samego dnia będzie rozstrzygnięta drogą przetargu budowa dla radiostacyj dwóch masztów antenowych. Nowo wybudowana radiostacja będzie miała 120 kw.

Masłosojuz chce opanować całą Polskę

Masłosojuz zamierza otworzyć w roku przyszłym własne punkty sprzedaży detalicznej w Warszawie Łodzi, Poznaniu i Bydgoszczy. Punkty te połączone będą z wzorowymi pijalniami mleka i jogurtu oraz detaliczną sprzedażą serków i bryndzy.

Francuscy lotnicy uczą się z filmów

Francuskie ministerstwo lotnictwa zakupiło 100 kinematograficznych aparatów dźwiękowych na filmy ó 16 mm. szerokości taśmy i rozesłało je większym garnizonom lotniczym. Aparaty służyć będą do pokazów filmów instruktorskich.

Licea pedagogiczne świecą pustkami

Według obliczeń fachowców, za rok czasu wyczerpie się zapas sił nauczycielskich, a za dwa lata grozi nam brak nauczycieli. Dlatego też władze szkolne w maju i czerwcu wydały okólniki, by gimnazja położyły szczególny nacisk na zachęcanie młodzieży gimnazjalnej do wstępowania do liceów pedagogicznych. Nauczyciele szkół średnich dołożyli szczególnych starań, jednak rezultat tych wysiłków jest bardzo nikły. Do liceów pedagogicznych zgłosiło się bardzo mało kandydatów; znamy liceum, gdzie zgłosiło się tylko sześciu uczniów. Licea pedagogiczne świecą pustkami.

Gdzie leży przyczyna tego stanu? Przede wszystkim w niskim uposażeniu nauczycielstwa szkół powszechnych. W jednym z gimnazjów na Pomorzu, uczniowie na zachęcenia profesorów wyraźnie odpowiedzieli, że wynagrodzenie nauczycieli jest bardzo niskie, że wolą zostać „kamieniarzami, niż nauczycielami".

Nic w tym dziwnego, bo początkującemu nauczycielowi po długich latach studiów daje się 130 zł miesięcznie, a więc wynagrodzenie znacznie niższe, aniżeli na wielu innych stopniach hierarchii urzędniczej, biorąc pod uwagę sprawowane funkcje.

Ponad to trzeba zaznaczyć, że z gimnazjów do liceów pedagogicznych idzie najczęściej materiał uczniowski słaby, któremu grożą oceny niedostateczne w gimnazjum. Zjawisko to może w przyszłości ujemnie odbić się na układzie stosunków szkolnych.

Stoimy przed okresem braku sił w szkolnictwie. Jeśli chcemy zachęcić młodzież do wstępowania do zawodu nauczycielskiego, trzeba wydatnie podnieść jego uposażenie oraz wzorem państw zachodnich przystąpić do kształcenia nauczycieli w Akademiach Nauczycielskich.

Wakacyjne kursy spółdzielcze

Rok rocznie Zw. „Społem" urządza w okresie wakacyjnym szereg kursów spółdzielczych w różnych dzielnicach kraju. Słuchacze tych kursów, przeważnie pracownicy spółdzielczy, mają możność spędzenia urlopu za niewielką opłatą w miejscowości wypoczynkowej, przy jednoczesnym fachowym dokształcaniu się. Kursy te przeważnie trwają dwa tygodnie, wykładom poświęca się 4—5 godzin dziennie, wieczorem odbywają się dyskusje, gawędy, zbiorowe zabawy itd. W roku bież. na 30 kursach zgromadziło się około 1.000 uczestników, podczas gdy w r. ub. kursów było 25, a uczestników 736. Najliczniejsze były kursy w Beskidach, urządzone prez spółdzielców śląskich.

Ruch pasażerów w porcie gdyńskim w lipcu

Według danych urzędu morskiego, w przeciągu miesiąca lipca ogólny ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 9.526 osób, z czego wyjechało 5 229, a przyjechało 4.298 osób. Największą frekwencję pasażerów zanotowano pomiędzy Gdynią a Stanami Zjednoczonymi, dalej Argentyną, Anglią, Danią i Francją. Do wzrostu ruchu pasażerskiego w dużej mierze przyczyniły się wycieczki turystyczne zarówno polskich statków jak i cudzoziemskich, które zawijają w sezonie letnim do portu gdyńskiego.

W wojewódz. lwowskim umiera najwięcej ludzi

W pierwszym kwadtale br. urodziło się w Polsce ogółem 207.787 ludzi, zmarło zaś — 126.961, z czego niemowląt umarło — 27.915. Jeśli chodzi o poszczególne województwa, to najwięcej ludzi umarło na terenie woj. lwowskiego, bo aż — 14.076, w czym niemowląt — 3.143, urodziło się natomiast 20.557.

Wywóz odzieży z Polski

W roku ubiegłym wywieziono z Polski odzieży męskiej 1629,1 tonn, wartości 11.214.000 zł. W tym płaszczy i palt wywieziono 345,6 tonn, wartości 3.032.000 zł., ubrań, marynarek, spodni itp. wywieziono 1283,5 tonn, za 8.182.000 zł. Odzieży damskiej wyeksportowano 84,2 tonny, wartości 525.000 zł. Bielizny 11,3 tonn, za 86.000 zł.

Spadek dochodu rolników amerykańskich

Według urzędowych danych amerykańskich, dochód rolników w Stanach Zjednoczonych A.P., osiągnięty ze sprzedaży produktów uległ w pierwszym półroczu roku bieżącego znacznemu zmniejszeniu. Dochód ten bowiem obliczają na 3.341.000.000 dolarów. W roku natomiast ubiegłym, rolnicy w Stanach Zjednoczonych osiągnęli w tym samym okresie, dochód o wiele większy, gdyż wynoszący 3 829.000.000 dolarów.

Zgon rzeźbiarza szwedzkiego

Sztokholm. W Los Angeles zmarł w 63-im roku życia znany rzeźbiarz szwedzki David Edström, od wielu lat zamieszkały w Ameryce, gdzie zdobył sobie duży rozgłos. M. in. powstał w Ameryce dom specjalny „The Edström Building", w którym znalazły pomieszczenie ejgo dzieła. Wiele z jego prac znajduje się w muzeach szwedzkich i rozmaitych miastach amerykańskich.

Wycieczka do Szwecji

W Szwecji bawiła wycieczka kierowników oddziałów i rewidentów spółdzielni polskich. W wycieczce wzięło udział 31 osób. Zwiedziły one Centralę spółdzielczości szwedzkiej Kooperativa Förbundet w Stocholmie, spółdzielnie spożywczych i i spółdzielcze zakłady wytwórcze w Stocholmie, Göteborgu i Malmö. Szwedzka spółdzielczość spożywców zgrupowała 600 tys. członków w 700 spółdzielniach, liczących 4,5 tys. sklepów. Za r. ub. spółdzielnie osiągnęły około 12 milionów koron szwedzkich nadwyżki, co pozwoliło na wypłacanie zwrotów od zakupów sięgających 8%.

Ewangelicy -- monarchistami

W organie ewangelickim p. n. „Zwiastun Ewangeliczny" w artykule red. Everta znajduje się następujący zwrot: Jestem monarchistą, za tragizm Polski uważam brak narodowej dynastii, brak uprawnionego pretendenta — myślę że forma monarchiczna jest najdoskonalszą formą ustrojową i nie mogę i nie chcę wyzbyć się nadziei, że Ojczyzna moja do niej nawróci.

Ruch budowlany w Radomiu

Rada miejska m. Radomia postanowiła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 40: tys. zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę machów 2-ch szkół powszechnych. Poza tym postanowiono odstąpić dużą pari celę budowlaną Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, na której wybudowane zostaną tanie mieszkania dla pracowników umysłowych. Zaciągnięta ma być również za pośrednictwem T. O. R. pożyczka w wysokości 192 tys. zł. na wybudowanie czwartego bloku tanich mieszkań robotniczych.

* * *

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO”

70) POWIEŚĆ

Beeren wyszedł do Kohbera. Nie pytając się go czego sobie życzy, oświadczył mu od razu, że niestety komparsieria jest już zaangażowana. w tym tygodniu jest niemożliwe, ewentualnie za ośm lub dziesięć dni — — —

— Ja bym w tej sprawie chciał mówić z panną Hellburg, obstawał przy swoim Kohber.

— Panny Hellburg nie ma dzisiaj w ogóle w atelier, odparł Beeren.

— Nie ma w atelier? — spytał podniesionym głosem Kohber, a on, wskazał na portiera, twierdził. że panna Hellburg jest na zdjęciu i z tego powodu nie może mnie do niej przepuścić.

— Ja przypuszczałem tylko, począł bąkać portier, chcąc osłabić poprzednie twierdzenie, panny Hellburg dzisiaj jeszcze nie widziałem.

— A więc, zwrócił się Beeren do Kohbera, to była jedynie pomyłka ze strony portiera. Przyjdź pan za tydzień, będziemy mogli w sprawie angażowania...

— Dziwne — dziwne, mówił półgłosem Kohber sam do siebie, nasuwając niedbale kapelusz na głowę i wyszedł na ulicę.

— Uwaga — zaczynamy, wołał właśnie reżyser, gdy Beeren wrócił do atelier.

W czasie pauzy obiadowej, siedzieli małżonkowie Reindl osobno przy stole, spożywali talerz zupy grochowej, przegryzając przyniesionymi z domu kromkami chleba, wysmarowanymi cieniutko masłem, a z braku wędliny, posypanymi solą. Gdy czasem ktoś z obecnych, robiąc nietaktowną uwagę spytał, czy to jest wszystko, odpowiadała Erika Reindl — Ach, my jemy tu tylko tak dla zabicia czasu. w domu mamy pieczoną kurę, czasem opowiadała o gęsi, lub innych przysmakach. Znano ją z tego. Erika blagowała, bez zająknięcia, bez zarumienienia. A gdy słuchaczom wydawało się coś zbyt fantastycznym, zwracała się do męża — Prawda Franzl — ty widziałeś, wiesz, sam przecież słyszałeś. — A poczciwy Franzl mówił na wszystko tak i amen. potwierdzając najkardynalniejsze bujdy.

Reidlowie nie cieszyli się szczególną sympatią wśród kolegów. Zwłaszcza ona była nielubiana. Autorstwo bardzo wielu złośliwych plotek w klubie i poza klubem, przypisywano Erice Reindl.

Franz Reindl miał już blisko czterdzieści lat. Przystojny mężczyzna, o arystokratycznej czuprynie, gładko wygolonej twarzy, trochę już otyły, zdradzał na pierwszy rzut oka, aktora. Niegdyś miał wielkie powodzenie sceniczne w Wiedniu i Austrii, do Berlina przynęcił go film, gdzie nie dostał nigdy większej roli i tak powoli, zasmakowując coraz bardziej w cyganerii artystycznej, zeszedł na statystykę. Jego żona Erika, przystojna brunetka, była również aktorką, opowiadała wiele o powodzeniach scenicznych, których nigdy nie miała, rozkoszowała się wspomnieniami minionej sławy, istniejącej jednak jedynie w jej fantazji i wiodła teraz skromne życie przy boku swego męża Franzla, będącego oficjalnym panem domu, w którym jednak panowała Erika, ograniczając pole działań swego małżonka do kilku skromnych małżeńskich funkcji oraz do potwierdzania jej bujd. Mieli mieszkanie złożone z trzech małych pokoi, za które płacili czterdzieści pięć marek w którym jeden pokój z biurkiem i małą biblioteczką był dumą Franzla. Z zamiłowaniem rozczytywał się w dziełach Schillera, zwłaszcza w „Zbójcach“, w których kreował przed laty małą rólkę. Reindl twierdził, eż grał w nich Moora. Kto to mógł po tylu latach sprawdzić — — —

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawa obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: I.strona w I łamie za m m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—. 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Eugeniusz Mroczek.** **Drukarnia „Literacka“ w Krakowie, Pl. Zgody 6 — Tel. 155-13**